

Komisja Trójstronna do spraw Społeczno-Gospodarczych, grupująca przedstawicieli rządu, prywatnych pracodawców, i związków zawodowych, reprezentujących wszystkich polskich pracowników, to ważne - przynajmniej w teorii - forum dialogu społecznego. Ale zdaniem uczestniczących w jej obradach związkowców takiego dialogu nie ma i przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych oraz Forum Związków Zawodowych wyszli z niedawnego posiedzenia Komisji. O przyczynach tego dramatycznego i dość mocno krytykowanego kroku z liderem podbeskidzkiej „Solidarność” Marcinem Tyrną i posłem - związkowcem Stanisławem Szwedem rozmawia Zdzisław Niemiec

Dlaczego związkowcy wyszli z Komisji Trójstronnej ?

Taki dialog to fikcja

- Przywódca „Solidarność” Piotr Duda ogłosił wychodząc z obrad, że 28 czerwca 2013 skończył się w Polsce dialog społeczny. Czy rzeczywiście?

Marcin Tyrna: - A czy kiedykolwiek w ostatnich latach taki dialog był? Celem dialogu jest szukanie porozumienia, kompromisu, z poszanowaniem partnerów. W polskim wydaniu zawsze były z tym kłopoty, a w ostatnich sześciu latach dialog był przez stronę rządową szczególnie pozorowany. Z tych spotkań prawie nie wynikało. Uważam, że związki zawodowe były nadmiernie cierpliwe. Postępowanie rządu jest zaprzeczeniem idei solidarności, opartej na działaniu dla wspólnego dobra i poszanowaniu każdego człowieka. On trzyma sztamę z dużym biznesem, który w wielu przypadkach jest dziś nastawiony na łupienie pracowników. Dziś wielu pracodawców uważa, że tylko oni się liczą, bo tworzą miejsca pracy.

Uważają się za dobrodziejów, bo dają pracę. Ale dobrodziejami nie są. Działają w układzie biznesowym, tak samo jak ludzie, którzy pracę u nich podejmują. Biznesmeni zapominają, że bez pracowników nic by nie działo, bo na zysk mają wpływ nie tylko zarządzający, ale także ci, którzy pracują. Równowaga w traktowaniu pracodawców i pracowników została kompletnie zniszczona, na korzyść tych pierwszych. Mamy Komisję Trójstronną, jest dużo gadania, czasem nawet udaje się uzgodnić jakąś sprawę, ale rząd i tak robi potem po swojemu. To jest chore. Z perspektywy Regionu Podbeskidzie i naszych zakładów pracy widać, że ta zabawa rządu z nami w kotka i myszkę i tak za długo trwała.

Stanisław Szwed: - Premier Tusk zobowiązał się, że przed przesłaniem do Sejmu projektu zmian w kodeksie pracy będzie jeszcze jedno spotkanie w ramach Komisji Trójstronnej. Ale po raz kolejny

złamał słowo, bo do spotkania nie doszło i projekt wpłynął do Sejmu. Jak więc może być wiarygodny?

Zgoda, rząd to trudny partner, ale słyhać głosy, na przykład w regionie cieszyńskim, że trzeba było i tę gorzką pigułkę przełknąć, a nie obrażać się i wychodzić. Bo w tej sytuacji rząd tym bardziej będzie robił swoje...

M.T.: - Ta sprawa tylko przelała czarę goryczy. Ale wyjście z Komisji Krajowej nie nastąpiło pod wpływem impulsu. Sprawę uzgodniono wcześniej, na forum Komisji Krajowej „S” i z pozostałymi centralami związków. Byłem nawet zdziwiony, że premier o tym zamiarze nie wie. Przyszliśmy na Komisję, by w obecności kamer powiedzieć co nas boli, że czas jałowego dyskusowania już się skończył. Komisja Trójstronna stała się komisją fasadową. Dialogu tak naprawdę nie było. Nie przypominam sobie, by w ostatnich sześciu latach na forum parlamentu pojawiło się jakiegokolwiek rozwiąza-

nie - czy to dotyczące kodeksu pracy, czy inne - przygotowane na wniosek strony społecznej, związkowej. Wszelkie rozwiązania - dotyczące kodeksu pracy, czy inne - są zawsze realizacją postulatów pracodawców. W efekcie mamy teraz kompletną nieufność między stroną związkową a pracodawcami i rządem.

- A dawniej było z dialogiem lepiej?

S.Sz.: - Tak. Było kilka spraw, które udało się ustalić wspólnie. Na przykład pakt dla przedsiębiorstw czy kontrakt dla Śląska. Za czasów premiera Jarosława Kaczyńskiego prowadziłem projekt dotyczący umowy społecznej. Bardzo trudno dochodziło do kompromisu między związkowcami a pracodawcami, ale udało się określić grupę tematów - na przykład płaca minimalna, poziom wynagrodzeń - w których można znaleźć wspólny język. Niestety, następny rząd, Platformy Obywatelskiej, wyrzucił te wszystkie ustalenia do ko-

sza, marnując prawie półtoraroczny okres pracy nad umową społeczną. A są tematy dotyczące zatrudnienia, służby zdrowia, systemu emerytalnego czy demografii, wymagające wypracowania modelu postępowania na wiele lat. Oczywiście rząd, dysponując parlamentarną większością, może wprowadzać siłowo swoje doraźne rozwiązania, ale to nie ma nic wspólnego z dialogiem i demokracją. A jak nie ma dialogu na szczeblu krajowym, to taki styl przenosi się na dół, na poziom zakładów. Nie ma negocjacji płacowych. Pracodawca według własnego widzimisie coś daje, albo najczęściej nie daje. W nowelizacji kodeksu pracy zapisano, że pracodawca ma uzgodnić sposób rozliczenia czasu pracy z przedstawicielem załogi wybranym w sposób przyjęty u pracodawców. Czyli reprezentantem czasu pracy. Bardzo trudno dochodziło do kompromisu między związkowcami a pracodawcami, ale udało się określić grupę tematów - na przykład płaca minimalna, poziom wynagrodzeń - w których można znaleźć wspólny język. Niestety, następny rząd, Platformy Obywatelskiej, wyrzucił te wszystkie ustalenia do ko-

Dok. na str. 5

Dok. ze str. 4

ma rozmów, negocjacji, to „dialog” przenosi się na ulicę. Warto pamiętać, że tam, gdzie najlepiej rozwija się gospodarka, czyli w Niemczech i Skandynawii, uzwiązkowienie jest bardzo wysokie, działalność gospodarcza oparta jest na układach zbiorowych pracy i umowach społecznych wypracowywanych - nie bez sporów - między pracodawcami i reprezentantami pracowników.

M.T.: - Komisja Trójstronna służyła jedynie mamieniu obywateli, sugerowaniu, że dialog jest prowadzony. Także konsultowanie przez rząd projektów ustaw ze stroną społeczną było bardzo ułomne. Gdy sprawa trafia do parlamentu, rządząca większość nie uwzględnia ustaleń Komisji Trójstronnej. Tak samo jest z konsultacją społeczną projektów ustaw: gdy projekt trafia na forum parlamentu, to stronie społecznej wara od tego! Związki zawodowe nie wyszły z Komisji Trójstronnej, tylko zawiesiły w niej udział, bo - jak wyraźnie powiedział Piotr Duda - z tym premierem nie ma sensu rozmawiać, bo to do niczego nie prowadzi.

- To bardzo mocne oskarżenie...

S.Sz.: - Więc dam przykład. Na Komisji Trójstronnej doszło do porozumienia między związkowcami, pracodawcami i rządem - podpisali to ówczesny wicepremier Waldemar Pawlak i minister pracy Jolanta Fedak - w sprawie ustalania kry-

terium dochodowego przy korzystaniu z pomocy społecznej i zasiłków rodzinnych. Trafiło to na posiedzenie rządu i rząd te ustalenia odrzucił. Więc co to ma wspólnego z dialogiem? A jak było ostatnio, przy dyskusji o zmianach w kodeksie pracy, dotyczących elastycznego rozliczania czasu pracy w skali 12-miesięcznej? W Komisji negocjowano projekt rządowy. Z wieloma rozważaniami się nie zgadzamy, proponowaliśmy własne. Jednocześnie do Sejmu trafił drugi projekt - poselski PO - który nie był trójstronnie dyskutowany, a zawiera wszystkie wnioski, które zgłaszała pracodawcy i nie uwzględnia ani jednej propozycji związkowej. A przecież skoro dyskutowano o projekcie rządowym i coś w tej kwestii ustalono, projekt poselski powinien być zostać wycofany z Sejmu. Jeśli nie, to jest to jawne oszustwo. Tak oto PO bocznymi drzwiami wprowadza zmiany w kodeksie pracy, zgodnie z wolą pracodawców. Gdy prowadził posiedzenie podkomisji w tej sprawie, poseł Adam Szejnfeld z PO, reprezentujący wnioskodawców, przynosił gotowe poprawki przygotowane przez pracodawców! Tak jawny lobbying to rzecz rzadko spotykana.

- Twierdzenie, że ten rząd jest marionetką w rękach biznesu?

M.T.: - Ten rząd jest sprawnym partnerem biznesu, bo realizuje jego program. A kto płaci, ten wymaga. Zresztą reprezentacja pracodawców w Komisji Trójstronnej też jest fasadowa. Są to głównie organi-

zacje grupujące duże, międzynarodowe korporacje, jak Fiat Auto Poland, i ich dobrze opłacanych ekspertów. Mały biznes, nieraz uczciwy i gniebny, nie jest reprezentowany. A te duże firmy losom małych się nie przejmują.

S.Sz.: - Związkowcy są opłacani przez ludzi pracy. Oni się na nas składają i oczekują od nas, że będziemy ich reprezentować i bronić. Obrona dotyczy nie tylko związkowców, ale wszystkich pracowników. A co proponuje rząd? Między innymi nowy sposób finansowania partii. Dla nas nie do przyjęcia. Będzie to bowiem ewidentne połączenie biznesu z rządzącymi, czyli z PO i PSL, bo oni mają władzę i wpływy.

- Czy jednak nie żądacie za wiele. Czy nie trzeba czasem ustąpić?

M.T.: - Ustępowaliśmy. Przypomnę, że w 2009 roku strona związkowa, rozumiejąc kryzysowe zagrożenie, dogadała się z pracodawcami i podpisano pakt antykryzysowy. Przyjęto trzynaście punktów. Myśmy się na Podbeskidziu już wtedy obawiali, że tylko cztery postulaty zostaną zrealizowane. I dokładnie tak się stało. Jednym był elastyczny czas pracy. Zgodziliśmy się, by był rozliczany w skali czteromiesięcznej. Miało to obowiązywać przejściowo, na dwa lata. I teraz rząd to zmienia na cykl dwunastomiesięczny, czyli w zupełnie odwrotną stronę niż oczekiwali związkowcy! A weźmy sprawę kopalni

Silesia. Była skazana na zamknięcie, staraniem „Solidarność”, wyręczając rządowych urzędników, ją uratowano. 1600 osób przyjęto do pracy. Proszę mi pokazać rządowy program, który by dał tyle miejsc pracy w jednym miejscu! I nagle pojawia się bez konsultacji przygotowany przez rządowych urzędników projekt drogi, który uderza w rozwój czy dalsze istnienie Silesii. W krajach rządzonych uczciwie, taki pomysł - destrukcyjny, bo zagrażający kilku tysiącom miejsc pracy - nie miałby prawa zaistnieć. „Solidarność” przedstawiła rozwiązanie pośrednie, umożliwiające zbudowanie drogi, niewątpliwie potrzebnej, z omińnięciem terenów kopalni. Ale dialogu zabrakło. Takie przykłady można mnożyć...

- Może bez względu na to czy dialog jest, czy go nie ma, w kryzysie nie ma skutecznych sposobów na rozruszanie gospodarki i ożywienie popytu?

M.T.: - To nie tak. Niektórzy ekonomiści alarmują, że nie ma popytu, bo płace są zamrożone. A jednocześnie następuje jawne ściąganie pieniędzy z rynku. Bo o co na przykład chodzi w elastycznym czasie pracy? O to, by nie płacić za godziny nadliczbowe. Są to gorące pieniądze, parę miliardów w skali roku, które pojawiłyby się na rynku. Zamiast pobudzać popyt, rząd go hamuje, jeszcze bardziej wyjąłwiając rynek.

S.Sz.: - A pracodawcy czują, że mają nad sobą parasol ochronny. Na podstawie doniesień Pań-

stwowej Inspekcji Pracy w ubiegłym roku toczyło się w kraju zaledwie 21 spraw karnych przeciwko pracodawcom, choć wniosków o ukaranie wpłynęło blisko tysięcy. A chodziło głównie o niewypłacanie wynagrodzeń, czyli najcięższe wykroczenie przeciwko pracownikom. Trzynaście osób zostało ukaranych grzywną, siedem otrzymało kary pozbawienia wolności w zawieszeniu, i tylko jedna osoba została skazana karą bezwzględnego pozbawienia wolności. PIP kontroluje w ciągu roku zaledwie 10 procent zakładów pracy. 90 procent jest niekontrolowane!

- Skoro nie ma szans na dialog i kompromisowe porozumienia, pozostaje jedynie droga ulicznych protestów?

M.T.: - Na razie premier, łamiąc wielokrotnie zasadę dialogu, czyli partnerstwa, osiągnął jedno: związki zawodowe różnych opeji politycznych i konkurujące między sobą, zjednoczyły się we wspólnym proteście przeciwko antyspołecznej polityce. Na 11 - 16 września planowana jest w Warszawie duża, parodniowa manifestacja. Jest też opracowany harmonogram strajku generalnego. Na podstawie ankiety, którą przeprowadziliśmy wśród członków Związku, także na Podbeskidziu, mamy glejt uprawniający do ostrej walki o prawa pracownicze. Czas więc na konfrontację. Dążymy do zatrzymania tej szalonej lokomotywy pędzącej ku przepaści...